Nr. 342. **We Lwowie Sobota dnia 10 Grudnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Precz z niemczyzną!

Lwów 9 grudnia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, jeżeli Lwów w pewnej zewnętrznej swojej fizjonomji ujawnia jakieś rysy niemieckie, to rysów tych nie wytwarzają niemcy, których zresztą we Lwowie jest bardzo mało, lecz żydzi. Nie chodzi tu o żargon, lecz o tę wykoszlawioną potroszę, emfatyczną i chrapiącą niemczyznę, którą posługuje się przeważnie inteligencja żydowska we Lwowie, a nawet w całej Galicji. Każdy żyd mówi po polsku, a żydzi należący do inteligencji mówią i piszą poprawnie — używają oni polskiego języka w rozmowie, czy w interesach z nami — ale pomiędzy sobą, posługują się mniej więces zkoszlawioną niemczyzną. Oczywiście, tego rodzaju postępowanie żydowskiej inteligencji podsycać musi antypatję dla nich — ale, ostatecznie, ich wewnętrzne stosunki towarzyskie niech sobie składają, jak im się podoba i czy porozumiewać się będą między sobą żargonem, czy pomiętoszoną niemczyzną, czy po hebrajsku, to nie będzie nas to, ani parzyć ani ziębić. Ale idzie o to, jak słusznie profesor Małecki, przy interwiewie powiedział, „aby żydów unieszkodliwiać“, a, więc w tym wypadku, aby im niepozwalać kolportować niemczyzny po za ich prywatnymi domami.

Od nas i tylko od nas zależy, aby to publiczne grasowanie niemiecko-żydowskie ukrócić. Od kupców, przemysłowców i t. p. żydowskich i niemieckich nie przyjmować żadnych listów niemieckich, nie akceptować żadnych pokwitowań stylizowanych po niemiecku, nie płacić żadnych rachunków wystawionych w niemieckim języku — absolutnie nie i nigdy przy zetknięciu się w interesach zwykłych, potocznych, nie odpowiadać po niemiecku.

Rozumiemy, że po lokalach publicznych, muszą i powinny być pisma niemieckie — ale nie w takiej liczbie, jak się obecnie znajdują. Co najmniej połowa, może być wyrzucona, a na jej miejsce, właściciele kawiarń powinni zaprenumerować więcej pism warszawskich, poznańskich i szląskich, których nigdzie we Lwowie niema i polskich wychodzących w Ameryce i w Brazylji, o jakich nawet szersza publiczność nie wie, że wychodzą.

Jeżeli uczęszczająca do kawiarń publiczność energicznie i stanowczo zażąda tego, ale nie w sposób przelotny, drwiący, lecz domagać się będzie ciągle pod grozą nieuczęszczania do lokalów, to możemy zapewnić, że oczyszczanie lwowskich kawiarń od niemczyzny szybko dokonywać się będzie.

Prawda, różne czynniki wyrządzają krzywdy polskiemu społeczeństwu — ale, mimo to, dużo sami winni jesteśmy, najprzód dlatego, że patrzymy przez palce na tego rodzaju nadużycia, powtóre powodujemy się jakąś dziwną delikatnością, której źródła szukać należy w lenistwie, a po trzecie, uderzmy się w piersi, sami czasem grzeszymy... *Exemplum*.

Znamy we Lwowie i za Lwowem stowarzyszenia posiadające czytelnie, które od redakcyj polskich wypraszają sobie bezpłatną przesyłkę pism, a za niemieckie pisma, tak potrzebne w czytelniach, jak dziura w moście, płacą...

Na innem miejscu w *Dzienniku Polskim* zanotowana była gruba niewłaściwość rozdawania niemieckich programów na jubileuszowem przedstawieniu w lwowskim teatrze. Dyrekcja, chcemy wierzyć, bez zastanowienia się, popełniła grzech i w wysokim stopniu nietakt. Najprzód, samo przedstawienie było tego rodzaju, że je i Japończyk mógł zrozumieć, a trudno przecież całą jakąś sztukę tłumaczyć na inny język dlatego, że kilkudziesięciu oficerów raczyło przyjść do teatru. W sprawach publicznego znaczenia, grzeczność ma swoje granice, których przekraczać nie wolno. O tem powinna była wiedzieć dyrekcja lwowskiego teatru, a skoro zapomniała, może być pewna, że zapamiętają o tem gdzieindziej.

W ogóle, od nas, powtarzamy, zależy, aby niemczyźnie przytrzeć rogów — ale nie pomijajmy nic i nie bagatelizujmy niczego, a w krótkim czasie spostrzeżemy dodatnie rezultaty.

Naród polski, zasadniczej nienawiści nie czuje i nie uprawia do nikogo, szanuje wszystkie języki wszystkich narodów, ale skoro który z nich używany jest jako narzędzie do krzywdzenia interesów naszego społeczeństwa i staje się uosobieniem ucisku — tam świętym obowiązkiem naszym zająć stanowisko obronne. Jest to tak zrozumiałe, że tylko źli i głupi, albo otwarci nasi wrogowie, mogą podobną obronę brać za jakiś jaskrawy szowinizm. Zresztą — niech się to nazywa jak chcemy, jednak, uczyć się będziemy po niemiecku, bo nam tego naukowo i politycznie potrzeba, zachwycać się będziemy tem, co Niemcy mają pięknego, kochajmy to, co w ich narodzie jest szczytne i szlachetne — ale tu w naszym kraju — wszędzie, gdzie się tylko pokaże „kulturtregerska“ motyka, czy okręcona w pejsy żydowskie, czy w brudną szmatę pruskiego hakatyzmu — nietylko wołamy: „Precz z niemczyzną!“ lecz tępić ją będziemy!...

KORESPONDENCJE.

Kraków 8 grudnia.

(Nowe odznaczenia jubileuszowe. — Wybór delegatów krak. Tow. ubezpieczeń. — Oszustwa z losami tureckimi. — Zagadkowa sprawa).

Potwierdza się wiadomość, że do naczelników władz namiestnictwo rozesłało wezwania o przedłożenie w przeciągu 24 godzin uzupełniającej listy odznaczeń z powodu jubileuszu cesarskiego. Tak więc nowy szereg odznaczeń ogłoszonym zostanie w najbliższym czasie. W naszem mieście i okolicy, najwięcej odznaczeń przypadło w udziale liberałom i żydom.

Obywatelstwo nasze przygotowuje się do ważnego wyboru 6 delegatów na walne zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na podstawie nowego statutu. Wczoraj właśnie odbyło się zebranie osób mających prawo głosowania. Na zgromadzeniu tem w sali rady miasta dotychczasowy członek rady nadzorczej z miasta Krakowa, hr. Andrzej Potocki złożył wobec wyborców sprawozdanie ze swej działalności na stanowisku referenta nowego statutu i wykazał, że nowy statut przyznaje miastu 6 delegatów na walne zebrania, dwóch członków rady nadzorczej, oraz daje zapewnienie, że instytucja ztąd przeniesioną nie będzie. Oświadczył też hr. Potocki, że w razie wyboru przyjmie mandat delegata. Zgromadzenie przystąpiło potem do próbnego głosowania na delegatów i w tem głosowaniu największą liczbę głosów otrzymali: hr. Andrzej Potocki 49, notarjusz Konstanty Lipowski 42, dyrektor banku krajowego Mieczysław Sędzimir 35, adwokat Walenty Staniszewski 32, dyrektor banku galicyjskiego dr. Wilhelm Binder 31, adwokat dr. Kazimierz Smolarski 30, kupiec Józef Jawornicki 27, przemysłowiec Jan Kwiatkowski 17, kupiec Henryk Schwarz 17. Wynik próbnego głosowania będzie ogłoszony i posłuży za wskazówkę dla wyborców w dniu ostatecznego wyboru, to jest 14 b. m.

Skończył się wczoraj senzacyjny proces żydowski o oszustwa z powodu losów tureckich. Kilka lat ciągnęła się sprawa, źle zaczęta, słabo prowadzona i źle zakończona. Czternaście dni trwała rozprawa, a wynik jej taki, że 7 żydów zostało uwolnionych, zaś 5 tylko zostało skazanych na drobne bardzo kary, od 3 do 2 miesięcy zwykłego więzienia, ponieważ panowie przysięgli uznali, że szkoda przez zasądzonych wyrządzona stoi poniżej 300 zł. Naturalnie warto się przesiedzieć 2 lub 3 miesiące, jeżeli się tysiące zarobiło.

Zaledwie tak blado skończyła się senzacyjna „turecka“ rozprawa, a już za dni kilka rozpocznie się nowa, tym razem ściśle krakowska. Mianowicie dnia 12 bm. przed ławą przysięgłych rozpocznie się rozprawa przeciw Tomaszowi Hacusiowi o zbrodnię skrytobójczego, rabunkowego morderstwa na osobie Kazimierza Szostka. Hacuś zeznał w policji, że wspólnikiem jego w zbrodni morderstwa był wyrobnik Walenty Kasprzydowski. Władze rozwinęły poszukiwania Kasprzydowskim i nareszcie przytrzymały go niedawno i odstawiły do kryminału krakowskiego. Tu wszakże przed sędzią śledczym zdołał Kasprzydowski udowodnić swoje *alibi*. Skutek tego zwrot jest taki, że Hacuś oprócz oskarżenia o zbrodnię morderstwa otrzymał oskarżenie dodatkowo o zbrodnię oszczerstwa na osobie Kasprzydowkiego. Do rzucenia oszczerstwa na osobę Kasprzydowskiego skłonił zdaje się Hacusia wzgląd zasłonięcia własnej żony, Szostak bowiem przed śmiercią tyle mógł zeznać, że do morderstwa należał jakiś chłop przebrany za babę. Zachodzi więc prawdopodobieństwo, że to nie chłop przebrny za babę, tylko w istocie Hacusiowa w swojej własnej osobie. Z drugiej strony występują przypuszczenia, że Hacusiowa przebrany za mężczyznę brała udział w zbrodni. Słowem sprawa to tajemnicza i pełna nierozplątanych przez śledztwo zagadek.

Poznań 6 grudnia.

(„Mundur żołnierski“ jako nowy przemysł germanizacyjny. — Procesy o obrazę hakatystów. — Zanosi się na nowy kulturkampf. — Propaganda protestantyzmu.)

Cała zgraja pismaków hakatystycznych rzuca się na nas ustawicznie z wściekłym okrzykiem: *ausrotten* i wynajduje codzień zupełnie nowe pomysły germanizacyjne. Między innemi jeden z poznańskich hakatystów rozpisuje się o „czerwonym kołnierzu“, jako środku antipolskim bardzo pomocnym i skutecznym. Oto jego zdaniem „mundur żołnierski“ byłby bardzo pomocnym germanizacji, radzi więc rządowi zaludniać wszystkie miasta i miasteczka w polskich dzielnicach pruskiemi załogami wojskowemi, które będą punktem oparcia dla niemieckich przemysłowców, powiększą liczbę Niemców i uniemożliwią Polakom okazywanie polskich uczuć. Niemcy tamtejsi mieliby sposobność odsługiwania wojskowości w najbliższem sąsiedztwie swego miejsca rodzinnego, żołnierze pruscy oddziaływaliby bezpośrednio na żywioł niemiecki, a i rolnicy mieliby ztąd pewną pomoc, skutkiem powiększenia liczby robotników. „Stosunki naszych pruskich żołnierzy z płcią słabszą trzeba wziąć poważnie pod rozwagę jako germanizatorski skutek pruskiej załogi, gdyż niejeden podoficer i szeregowiec przywiązałby się i, po odsłużeniu wojskowości do miejsca, gdzie stał załogą, przyczyniałby się do pomnażania żywiołu niemieckiego“.

Za obrazę bractwa hakatystów skazała izba karna sądu ziemiańskiego w Berline odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, p. Chojnackiego, na 75 mr. kary, względnie 15 dni więzienia. Trybunał przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące ze względu na to, że artykuł napisany był pod wrażeniem zaczepek narodowości polskiej, które każdego uczciwego człowieka ciężko dotknąć muszą. Również za obrazę hakatystów skazany został lekarz, dr. Lamperski, w Lubawie w Prusach Zachodnich, na 100 marek kary, względnie 20 dni więzienia.

W ziemiach polskich pod rządem pruskim zanosi się coraz więcej na nowy kulturkampf. Gazety zamieszczają często notatki w tej sprawie. Świeżo skazano ks. proboszcza Okoniewskiego w Lubawie w Prusach Zachodnich na 25 mr. kary, względnie więzienie, za to, iż poprowadził procesję przez miasto do nowej figury N. Marji Panny, którą poświęcił. Proboszcz apelował. W innej znów miejscowości Prus Zachodnich, we wsi Chyloni, w powiecie puckim, przybyło na wiec wyborczy do sejmu pruskiego kilku sołtysów i brało udział w rozprawach, toczących się w języku polskim. Landrat po wiecu oburzał się na sołtysów i pytał, czy nie otrzymali pisma podpisanego przez ministra, który domaga się od wszystkich urzędników, a więc i od sołtysów, aby mówili tylko po niemiecku. Nie dosyć na tem, landrat wytoczył sołtysom w tej sprawie śledztwo i wezwał ich do siebie, zagroziwszy im karą pieniężną, gdyby się na termin nie stawili.

Propaganda protestantyzmu na niekorzyść katolicyzmu jest u naś wszędzie widoczną. Między innemi komisja kolonizacyjna zamierza urządzić w Dębowej Łące, wsi zakupionej w 1892-im roku ewangelickie seminarjum dla duchownych. Powstają też coraz to nowe kościoły ewangielickie, na których budowę cesarz Wilhelm z własnej szkatuły znaczne przeznacza sumy. Świeżo ofiarował cesarz 20.500 mrk. na budowę zboru ewangelickiego w Strzałkowie w Poznańskiem, wsi położonej na samej granicy Królestwa i sąsiadującej ze Słupcą.

Po wiecu urzędników magistratualnych.

III. Miejska służba sanitarna również jest bardzo licho płacona. Przeciętna płaca l e k a r z a m i e j s k i e g o, doktora wszech nauk lekarskich, wynosi 640 zł., są jednak posady z płacą 400 zł. (Jaworów) i 500 zł. (Biała, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek itd.), a Jasło płaci swemu lekarzowi tylko 450 zł. rocznie. Do tego dodać jeszcze należy dochód z oględzin zwłok. Zastąpienie tego ostatniego dochodu podwyższeniem pensji lekarza jest jednym z uchwalonych przez wiec postulatów. Zadanie to jest całkiem słuszne, choćby już ze względu na to, jak upokarzającem i nie licującem z godnością stanu musi być dla lekarza domaganie się kilkucentowej należytości za oględziny, a jak bolesnem dla krewnych w chwili największego ich żalu.

Zdaniem naszem należałoby znieść zupełnie opłatę za oględziny zwłok, które i tak tylko kilkanaście, a najwyżej kilkadziesiąt zł. rocznie wynoszą, a gdyby już opłata ta koniecznie istnieć musiała, to możnaby ją łatwo połączyć z taksą grobową, która opłaca się w kasie miejskiej.

Przeciętna płaca w e t e r y n a r z y m i e j s k i c h wynosi 575 zł.; w jednem tylko mieście wynosi 1000 zł. (w Podgórzu), natomiast w Drohobyczu wynosi rocznie tylko 250 zł., a w Jaworowie tylko 300 zł. Wątpimy bardzo czy dochód z praktyki prywatnej wynosi tyle, aby weterynarz miejski, a więc człowiek posiadający akademicki stopień, równać się mógł z urzędnikiem państwowym najniższej rangi, zwłaszcza, że opłaty za oględziny bydła itp. pobierać ma po myśli ustawy kasa gminna. Charakterystyczną jest jeszcze ta okoliczność, że w niektórych miastach płaca lekarza jest mniejszą, niż płaca weterynarza i tak: w Biały lekarz ma pensji 500 zł., weterynarz 800 zł., w Gorlicach lekarz 500, weterynarz 720 zł., w Gródku, Jaśle, Wadowicach i Wieliczce lekarz 500, weterynarz 600 zł. it. Czyżby zdrowie mieszkańców tych miast mniej wartem było od zdrowia zwierząt?

Jeśli urzędnicy wszyscy z akademickimi stopniami pobierają tak śmiesznie niskie płace, cóż dopiero powiedzieć o płacach u r z ę d n i k ó w m a n i p u l a c y j n y c h, t. zw. kancelistów, adjunktów itp. W jednym tylko mieście w Samborze płaca kancelisty wynosi 840 zł., w reszcie zaś poczyna się od 300 zł., tak, że p r z e c i ę t n a p ł a c a k a n c e l i s t y wynosi rocznie 460 zł., t. j. tyle ile wynosić będzie płaca sługi rządowego II., a więc najniższej kategorji w piątym roku służby. Dodać należy, że sługa ten otrzyma jeszcze 20% dodatek i ubiór w naturze. A przecież innych kwalifikacyj wymaga się od urzędnika, a innych od sługi!

Kobiety nasze.

W *Przewodniku gimnastycznym* porusza dr. Antoni Dziędzielewicz doniosłą sprawę cielesnego kształcenia się naszych kobiet. „Obowiązek Polki: dbania o zdrowie swoje i swoich dzieci, a może i swoich mężów, braci i ojców — pisze autor — jest społecznie większym, aniżeli takiż obowiązek mężczyzny, chociaż powierzchownie mogłoby się wydawać wprost odwrotnie. Na pierwsze lata życia dzieci już samo prawo oddaje staranie o ich fizyczne wychowanie matce i jest w tem w zupełnej zgodzie z naturą. Ta sama natura, a bardziej jeszcze współczesne stosunki społeczne, przedłużają ten krótki okres prawny nieraz na długo. Córka zwłaszcza pozostaje pod względem fizycznego wychowania przez całą swą młodość, zwykle aż do chwili zamężcia pod kierunkiem matki, bo ojciec, chociaż w tem błądzi, czuje się tu niepowołanym. Ale jakże mało dzisiejszych matek naszych pojmuje doniosłość tego obowiązku i odpowiedzialność tej władzy; jak mało do spełnienia go jest uzdolnionych i przygotowanych! Złe nie występuje zaś nigdzie jaskrawiej, nigdzie nie zagraża straszniejszymi skutkami, nigdzie nie wymaga naprawy rychlejszej, jak pod względem wychowania fizycznego dziewcząt, pod względem zdrowia naszych córek, żon i matek“.

A dalej autor, uwydatniwszy doniosłość roli, jaką kobieta jako wychowawczyni gra w społeczeństwie, pisze:

„Czy obowiązkowi temu Polka czyni dziś zadość; czy spełnia go bodaj tak, jak go spełnia mężczyzna? Wśród sztucznych warunków współczesnego życia, wśród wytężonej pracy umysłowej młodych pokoleń w szkole, a starszych w społeczeństwie, jedynym środkiem ratowania równowagi jest gimnastyka, a przedewszystkiem gimnastyka młodzieży. Usiłowania, jakie w tym kierunku od przeszło lat 30 czyni polskie sokolstwo, spotykają się — co prawda — z najgorętszem uznaniem Polki, ale nie z jej czynnym współudziałem. Sprawa fizycznego wychowania i pielęgnowania „zdrowia w narodzie“ ma w niej gorącego przyjaciela, ale nie współpracownika. Tem się dzieje, że, podczas gdy wychowanie fizyczne młodzieży męskiej czyni u nas pocieszające postępy, podczas gdy szeregi sokolskie mężczyzn rosną w liczbę i w dzielność, ta sama sprawa u kobiet — gdzie ma jeszcze większą doniosłość i aktualność — leży ciągle odłogiem. Liczne nasze towarzystwa sokole mają już wzorowo ku temu urządzone sale; wykształciły już dostateczny zastęp nauczycieli; „Sokół“ lwowski, przodując tym usiłowaniom, już od lat trzech wykształca na specjalnych ku temu kursach nauczycielki gimnastyki i od lat długich nawołuje, zachęca i pracuje; związek towarzystw sokolich wydaje podręczniki do nauki gimnastyki żeńskiej i otacza ją staranną opieką; a statystyka ćwiczeń żeńskich ciągle, uparcie stoi prawie u zera, a sale nasze na godzinach tych ćwiczeń świecą pustkami“.

Uwagi te, tak bardzo słuszne i doniosłe, poddajemy ocenieniu naszych pań, które niezawodnie wyciągną z nich odpowiednie wnioski.

Listy z kraju.

Sassów 1 grudnia. *(Poświęcenie cerkwi i domu ubogich).* Niewielu zapewne czytelników przypomina sobie straszny pożar, który w roku 1887 obrócił w perzynę całe prawie nasze miasteczko. Czternaście osób padło ofiarą tego strasznego żywiołu, setki zaś rodzin pozostały bez dachu i środków do życia przed nadchodzącą zimą, szkoda bowiem prawie ubezpieczoną nie była.

Między setkami domów i zabudowań, pozostały gruzy z kościoła, cerkwi, plebanji i szkoły.

Na wieść o tem nieszczęściu, pospieszono zewsząd z doraźną pomocą a cesarz nadesłał z prywatnej swej szkatuły 2000 zł. Mrówczej pracy przemysłowej ludności tutejszej, wpływom i zabiegom zacnych proboszczów oraz kanoników ks. Józefa Porębskiego i ks. Szymona Pituszewskiego, znacznej pomocy pieniężnej właściciela fabryki ś. p. Zygmunta Weisera, przychylności starosty powiatu p. Rodera, a przedewszystkiem niezwyklej energji i spartańskiej uczciwości, wszędzie poważanego naczelnika gminy p. Wiktora Poczekalewicza, zawdzięczyć należy, że miasteczko już w kilku latach zostało odnowione, zabudowane murowanymi, blachą krytymi domami, prowizorycznie odbudowanym kościołem i prowizorycznym budynkiem szkolnym.

Obecny rok jubileuszowy pragnęło mia-

---

(7)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Woźny oznajmił Ireneusza stłumionym głosem i cofnął się, zamykając drzwi bez szelestu. Przy biurku, zarzuconem stosami papierów, siedział prokurator i odpowiedziawszy skinieniem głowy na głęboki ukłon młodzieńca, nie przerywał pracy. W kilka chwil dopiero położył pióro w kałamarzu w kształcie pogrzebowej urny i podnosząc się, rzekł grobowym głosem:

— Panie de Montmort...

Ireneusz drgnął mimowoli. Przed nim stał wysoki, chudy mężczyzna, podobny do widma; blada jego twarz, gładko wygolona, miała wyraz nieugiętej surowości, oczy patrzyły chłodno i przenikliwie. Był to pan de Laigneville, potomek starożytnej rodziny, zasłużonej w sądownictwie. Miał na sobie togę z czerwonemi wyłogami i wydawał się w niej jeszcze wyższy, jeszcze bardziej uroczysty.

— Panie de Montmort — mówił ponurym głosem, jak gdyby żądał głowy obwinionego — pańskie raporta z Reims zwróciły naszą uwagę. Mówiłem o nich jego ekscelencji i prosiłem, ażeby cię wezwał do Paryża, gdyż możesz nam się przydać. Sobie tylko zawdzięczasz tę łaskę.

Ireneusz ukłonił się w milczeniu; surowa postać prokuratora mroziła go i onieśmielała. Trudno mu było pogodzić się z doznanym zawodem: wmówił w siebie, że wpływ pięknej księżniczki wyjednał mu tę nominację, a tymczasem pan de Laigneville ani wspomniał o niej.

— To, co mam panu powiedzieć, jest nader ważne — zaczął prokurator — nieprzyjaciele króla są bardzo liczni, rewolucja nie jest jeszcze pokonana i stronnicy jej podnoszą głowę, pewni poparcia bonapartystów. Pańskie raporty przekonały mnie, że zdajesz sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego monarchji; dotąd nie starano się temu zapobiedz. Rozzuchwaleni tą bezkarnością spiskowcy, marzą o obaleniu tronu. Przyszła godzina działania; gdyby na początku rewolucj, nieboszczyk król był użył surowych środków, byłoby się uniknęło katastrofy.

Ireneusz z natężoną uwagą słuchał przemowy prokuratora:

— Panu pragnę powierzyć to doniosłe zadanie. Twoja młodość stanowi dla mnie rękojmię, że nic cię nie łączy ze stronnikami przywłaszczyciela; wykonywaniu twoich obowiązków żadne względy nie będą stawały na przeszkodzie. Twoje nazwisko, wspomnienie rodziców, którzy dali życie za króla, to wszystko mnie upewnia, że z całą gorliwością i poświęceniem weźmiesz się do tej sprawy. Zanim jednak powierzę ci ten ważny urząd, pragnę przedtem zbadać twoje sumienie. Jutro złożysz publicznie przysięgę na wierność, dziś wyznaj mi szczerze, czy wśród bonapartystów nie masz jakich krewnych, przyjaciół, lub chociażby znajomych? Czy nic cię nie wiąże z wrogami króla? Czy jesteś gotów ścigać ich nieubłaganie, bez żadnej słabości?... Nie przerywaj mi!... Pomyśl, że przestępstwa, które wykryjesz, pociągają za sobą karę główną; ciężki to obowiązek żądać śmierci człowieka, ale sędzia, który w takim razie uległby względom litości, lub osobistej korzyści, stałby się winnym zdrady. Teraz chciej mi pan odpowiedzieć szczerze i uczciwie.

— Panie prokuratorze — odpowiedział Ireneusz — jedyną moją krewną jest ośmdziesięcioletnia ciotka, zamieszkała na wsi; nie mam przyjaciół, gdyż zawsze żyłem sam. Oprócz podprefekta, starego szlachcica, który spędził dwadzieścia lat na emigracji, nie miałem innych znajomych w Reim. Jeżeli smutna konieczność nakaże mi zażądać czyjegoś życia, uczynię to z boleścią, ale z czystem sumieniem; na to przysiądz mogę. Przykład moich rodziców, zasady i przekonania, wpojone od dzieciństwa, ułatwią mi spełnienie obowiązku. Mam nadzieję, że pan mnie raczysz wspierać swojemi radami na ciężkiej drodze, którą mam przed sobą.

— Dobrze — z powagą rzekł prokurator — spodziewałem się tego. Widzę, że się nie omyliłem.

Podał rękę Ireneuszowi, który ścisnął ją z ukłonem, wdzięczny za wyrządzony mu zaszczyt.

— A więc do jutra. Pański gabinet znajduje się na tem samem piętrze; przytyka do niego pokój, w którym będziesz mógł nocować, jeżeli praca zatrzyma cię dłużej w pałacu sprawiedliwości. Jutro każę tam zanieść wszystkie papiery, tyczące się knowań bonapartystów; po rozpatrzeniu się w nich; może będziesz pan mógł rzucić jakie światło na tę zawiłą sprawę. Dotąd ścigaliśmy tych fanatyków po omacku. Żegnam pana.

Ireneusz skłonił się z uszanowaniem i wyszedł. Stanąwszy na ulicy, odetchnął lżej, rad, że się wydostał z tych posępnych murów.

Zadanie, które miał przed sobą, bynajmniej go nie przestraszało; czuł, że mu podoła i uważał, że minister bardzo trafny uczynił wybór w jego osobie. Młody człowiek, bez żadnych stosunków, obcy w Paryżu, daleko lepiej mógł spełnić doniosłe obowiązki prokuratora, niż starszy prawnik, który miał ręce związane przez dawne stosunki, uczucia i wspomnienia.

Nie tail przed sobą, że czekają go wielkie trudności i chwilami żałował spokojnego życia, które prowadził w Reims. Za powrotem do domu, czekała go przyjemna niespodzianka: zaproszenie na wieczór do Tuilleries.

Nigdy jeszcze nie był na dworze. Po drugim powrocie Burbonów, stary przyjaciel rodziców przedstawił go hrabiemu d'Artrois, który przyjął młodzieńca bardzo uprzejmie.

Z pewnem wzruszeniem przeszedł dziedziniec pałacowy wśród podwójnego szeregu gwardzistów, trzymających w ręku zapalone pochodnie. Niezliczone karety wjeżdżały w bramę pawilonu de l'Horloge; w przedsionku stała służba, zdejmując z gości płaszcze i okrycia. Dwóch wspaniałych halabardzistów uderzało drzewcami o posadzkę, jeżeli na schody wstępował jaki dygnitarz.

Ireneusz, olśniony świetnością pałacu, wszedł do sali gwardzistów, tak obszernej, że tłum w niej ginął, a potem starał się dostać do salonów, ale w przedpokojach panował taki ścisk, że z największą trudnością zdołał utorować sobie drogę. Był zgorszony, że przy drzwiach komnat królewskich ludzie mogli się tak tłoczyć. Mężczyźni rozpychali się łokciami, kobiety wydawały stłumione okrzyki przestrachu, wojskowi w mundurach, zapewne dawni napoleońscy żołnierze, zmuszeni przyjąć zaproszenie, klęli bez ceremonji.

— Przychodzę zawsze do Tuilleries ze wstydem, a wychodzę z gniewem — mówił głośno jeden z nich.

— Patrzcie! — rzekła jedna z pań, wspinając się na palce, aby zajrzeć do pierwszego salonu — wszędzie są jeszcze sprzęty i obicia po Bonapartym... Złote pszczoły cesarskie i haftowane litery „N“ z koroną nie zostały usunięte.

— To jedyna zdobycz Burbonów, nic dziwnego, że o nią dbają — odparł wspaniały huzar ze szramą na twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

…eczko nasze uczcić szczególniej i uczciło go w sposób niezwykły.

Oto w tym celu, tylko dobrowolnemi składkami, bez konkurencji urzędowej, w roku zeszłym i bieżącym, odnowiono ślicznie kościół kosztem 10 000 zł., wybudowano wspaniałą cerkiew kosztem 50.000 zł., zakupiono na szkołę ratusz za kwotę 18 000 zł., wreszcie postawiono p…ny dom dla ubogich obojga płci, kosztem …000 zł. W bieżącym miesiącu wykończono dopiero cerkiew na popiołach spalonej, a w dniu 6 …. m. odbyło się uroczyste jej poświęcenie, którego dokonał kolega naszego zacnego proboszcza, mitrat ks. Turkiewicz, w obecności kolatora p. Henryka Weisera, który w tym celu umyślnie z Wiednia na parę godzin przyjechał, oraz licznie zebranego duchowieństwa, starosty p. Rodera, reprezentantów władz wojskowych, sądowych i innych. Kanonik ks. dr. Bartoszewski w prześlicznej mowie podniósł zasługi tak proboszcza, jak i dobrych parafjan, którzy ze łzami radości w oczach, brali udział w tej uroczystości. Uczestników przyjmowali następnie w swych go…nnych progach ks. Pituszewski, oraz kolator p. Henryk Weiser.

Dnia 27 z. m. udały się znów procesje obu obrządków do świeżo wykończonego domu ubogich, celem poświęcenia tegoż.

Ponieważ dom ubogich również w celu uczczenia jubileuszu cesarskiego ufundowany został, przeto zaproszono na uroczystość tę starostę p. Rodera, oraz właściciela miasteczka p. Józefa Weisera, który hojnym datkiem do tej instytucji się przyczynił.

Po poświęceniu przemówił gorąco ks. kanonik Porębski naprzód do licznie zgromadzonego ludu, sławiąc dobrotliwość cesarza. Następnie zwrócił się w mowie swej do jego reprezentanta z prośbą, by doniósł o lojalności i gorącem przywiązaniu całego miasteczka do ukochanego monarchy, wreszcie wzniósł okrzyk na jego cześć, co zgromadzeni z całego serca trzykrotnie powtórzyli.

Niepodobna pominąć milczeniem faktu, do jakiej harmonji doprowadzić można między ludnością polską i ruską, jeżeli nikt z przodowników na to zawistnem nie patrzy okiem przeszkadzać się temu nie stara, owszem jedność tę podtrzymuje. Kto nie wierzy, niech przybędzie i naocznie się przekona, ile to dobrego można zdziałać pod hasłem: „Viribus unitis“. *x.*

225 rocznica Towarz. kupców i młodzieży handlowej.

Nie ma dla żadnego towarzystwa podnioślejszej i szczęśliwszej chwili, jak ta, kiedy przebywszy taki spory szmat czasu, jak lat 225 może spoglądnąć się w tył poza siebie i przejrzeć błogie skutki swego istnienia i działalności.

Tę podniosłą chwilę święciło onegdaj lwowskie Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej. Uroczystość rozpoczęto zwyczajnem rokrocznem nabożeństwem, odprawionem w katedrze, poczem wszyscy wraz z zaproszonymi gośćmi zgromadzili się w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnieckiego, aby zasiąść do wspólnej uczty.

Na pierwszem miejscu zasiadł ks. arcyb. Isakowicz, a obok niego prezydent Małachowski, obaj wiceprez. Michalski i Szajer, dyr. Marchwicki itd.

Ucztę, do której zasiadło z górą 150 osób, rozpoczął serdecznem a ciepłem przemówieniem ks. arcb. Isakowicz, który podniósł egidę chrześcijańską, jaką Towarz. zawsze naprzód niesie i ten prawdziwie katolicki podkład i fundament, na którym się opiera. Zakończył udzieleniem pasterskiego błogosławieństwa.

W połowie uczty pierwszy zabrał głos prezes Tow. p. Markiewicz. W zwięzłych treściwych słowach nakreślił historyczną sylwetkę Towarzystwa, wskazał na organizację Tow., która jest ściśle narodową, wreszcie zakończył wychyleniem zdrowia wszystkich członków honorowych Tow. w ręce najczcigodniejszego członka hon. ks. arcb. Isakowicza.

W podziękowaniu wzniósł arcb. ks Isakowicz toast na pomyślność i podniesienie Towarzystwa.

Potem pił p. Bardasz zdrowie reprezentacji miasta w ręce dra Małachowskiego.

Prez. Małachowski z uznaniem podnosi, iż towarzystwo zawsze kroczy jasno wytkniętemi drogami, których hasłem: rzetelność i wychylił toast na powagę i podniesienie stanu kupieckiego.

Po nim przemówił wiceprez. Michalski w imieniu pokrewnej towarzystwu i równie starej konfraterni strzeleckiej; p. Szeremeta imieniem „Skały“ zachęcał, aby rękodzielnictwo zawsze szło razem ręka w rękę z kupiectwem. Pełnem zapału było przemówienie p. Platona Kosteckiego, który nakłaniał do tej solidarności kupieckiej i tej zapobiegliwości, jaką się odznacza wrogi towarzystwu żywioł: żydzi. Że samoochrona przeciw nim jest nieodzowną, dość przypomnieć to, co teraz wymownie udowodnił w swych szpaltach *Dziennik Polski*, iż żydzi są jakby ową 600.000 armją, którą my sami żywimy, odziewamy i przeciw sobie samym zbroimy; zakończył zdrowiem przyszłego wielkiego i solidarnego handlu polskiego. Po toaście p. Ihnatowicza na cześć dziennikarstwa, wzniósł p. Gubrynowicz staropolski toast: „Kochajmy się“, poczem przy serdecznej i ożywionej pogadance uczta przeciągnęła się do godziny 4. po południu.

Austrja a Niemcy.

Berlin 7 grudnia.

Doniesienie *Berliner Tageblattu*, iż kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe nie pochwala rugów pruskich i że o tem zawiadomił rząd Austro-Węgier, okazuje się nieprawdziwem gdyż mu zaprzeczają upoważnione przez kanclerza pisma berlińskie, a w pierwszym rzędzie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. Ks. Hohenlohe godzi się więc na rugi, a zdaje się, że one odbywają się za jego wiedzą i wolą.

Interpelacja p. Rutowskiego w sprawie nieznanego tu wyrażenia się cesarza Wilhelma do konsula niemieckiego w Beyrucie, wywołała tu wielkie zdziwienie. (Interpelacja p. Rutowskiego dotyczy rozmowy cesarza Wilhelma z konsulem niemieckim w Beyrucie. Dowiedziawszy się podczas rozmowy, iż konsul ten zastępuje w Beyrucie nietylko firmy niemieckie, lecz także austrjackie, uczynił mu cesarz z tego powodu wymówkę i zażądał, aby nadal firm austrjackich nie zastępował. *Przyp. red.*) *Berliner Neueste Nachrichten* twierdzą, iż interpelacja p. Rutowskiego czyni na nie wrażenie, jakby interpelację tę zamówił minister handlu bar. Dipauli. „Interpelacja ta — piszą *Berliner Neueste Nachrichten* — ma charakter demonstracji, skierowanej przeciw Niemcom. Momentem do ocenienia doniosłości tego najnowszego wypadku będzie stanowisko, jakie zajmie wobec niego hr. Gołuchowski. Jeżeli on hr. Thuna nie będzie dezawuował i nie postawi zapory szerzącej się w Austrji agitacji antiniemieckiej, to dalsze pozostanie jego na urzędzie ministra spraw zagranicznych będzie dowodem, że istniejące od przeszło lat dziesięciu przyjazne stosunki między obiema monarchjami — zaczynają bardzo ostygać“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 10 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wilhelm Tell“, dramat; wieczorem „Gejsza“, operetka.

Wiadomości osobiste. Profesor B. Lipiński, który przez 10 lat wchodził w skład grona nauczycielskiego szkoły lasowej i wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, zamianowany zarządcą domen i lasów państwowych — jak już o tem onegdaj donosiliśmy — obejmuje zarząd lasów w Delatynie.

Kalendarz. Sobota (10): N. M. P. Loretańskiej. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 3 minut 59.

Mianowania. Attaché poselskim mianowano Ludwika hr. Badeniego, syna hr. Kazimierza.

Odznaczenie. Srebrny krzyż zasługi otrzymał p. Karol Peschel, kierownik młyna parowego w Kamionce Strumiłowej.

Dr. Fr. Wł. baron Rieger obchodzi dziś 80tą rocznicę urodzin. Całe Czechy, wszystkie stronnictwa polityczne, święcić będą dzień dzisiejszy uroczyście i złożą hołd mężowi, który od pół wieku wytrwale i skutecznie pracuje dla dobra narodu czeskiego i który swą pracą zasłużył sobie na miłość wszystkich współrodaków. Z Galicji w dniu dzisiejszym wysłano mnóstwo depesz gratulacyjnych do dr. Riegera z wyrazami hołdu i z życzeniami, aby długie jeszcze lata mógł pracować na pożytek bratniego narodu czeskiego. Adres dla telegramów: JE. dr. Rieger Praga.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Sekretarjat komitetu pomnika Mickiewicza donosi, że na konkurs, który upłynął z dniem 1. grudnia r. b., nadesłano we właściwym terminie 20 modeli gipsowych i projektów rysunkowych, pod następującemi godłami: 1 „Plac Marjacki“, 2. „Adamowi“, 3 „Ty nad poziomy wylatuj“, 4 „Natchnienie“, 5. „Symbol“, 6 „Litwa“, 7 „Dalej z posad bryło świata, a nowe cię pchniemy tory“, 8. „Z pod strzechy“, 9. „W imię Boga“, 10 „Czem chata bogata“, 11. „Improwizacja“, 12. „Hej zamię do ramienia, wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie koliska“, 13. „I Ruś“, 14. „Ja i Ojczyzna, to jedno“, 15. „Konrad K. X.“, 16. „Adam Mickiewicz“ (z Florencji), 17. „Antodidakt“, 18. „W setną recznicę“, 19. „Feniks“, 20. „Bóg i Ojczyzna“.

Oddział lwowskiego Tow. ludoznawczego dla Krakowa i jego sąsiednich powiatów, ukonstytuował się w Krakowie dnia 4 grudnia rb. pod przewodnictwem delegata tego tow. p. Jana Świętka. W skład zarządu oddziału weszli pp.: Jan Świętek, urzędnik kolei państwowej, jako przewodniczący; Szymon Matusiak, prof. sem. żeńsk., jako skarbnik; Jan Jakóbiec, słuchacz fil., jako sekretarz; Bron. Gustawicz, prof. gimn. i Stan. Polaczek, nauczyciel z Krzeszowic, jako członkowie. — W pierwszą niedzielę każdego miesiąca będą się zbierali członkowie oddziału na posiedzenia naukowe, na których komunikować sobie będą swoje prace z dziedziny ludoznawstwa i porozumiewać się wzajemnie co do dalszych poszukiwań etnograficznych.

W teatrze krakowskim odbędzie się we wtorek, 13 grudnia, nadzwyczaj zajmujące przedstawienie, które dyrekcja przeznacza na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. Odegraną zostanie sławna komedja Marivaux z XVIII wieku pt. „Igraszka trafu i miłość“ *(„Jeu de l'amour et du hasard“)* w przekładzie Z. Sarneckiego. Marivaux na scenie krakowskiej — będzie to prawdziwy *evenement* artystyczny, budzący żywe zajęcie wszystkich lubowników rzeczy delikatnych i wykwintnych.

O ile wiemy, przedstawienie wtorkowe będzie pierwszem w ogóle przedstawieniem sztuki Marivaux na polskiej scenie. Koźmian wprowadził na nią Musseta. Obecny kierownik teatru zapoznaje publiczność z innym, a pod niektórymi względami nie mniejszym, w każdym zaś razie bardzo świetnym i subtelnym przedstawicielem literatury francuskiej. Przedstawienie poprzedzi krótka konferencja p. Z. Sarneckiego.

Ruch wyborczy. Z Nowego Targu donoszą, iż p. Leszek Wiśniowski cofnął swoją kandydaturę na posła do sejmu; podobno uczyni to samo dr. Bednarski, pozostanie więc jedynie kandydatura ks. Adolfa Albina, proboszcza szczawnickiego.

Zabójstwo. Kucharka dworska w Kaszycach pod Jarosławiem, Marcela Bojarska, uderzyła w aprzeczce 12-letniego parobczaka Antoniego Puczera w głowę tak silnie, iż ten po 3 godzinach zmarł. Winną aresztowano.

Straszny wypadek. Juljan Truszkiewicz, 11-letni syn mielnika w Jazłowca, gdy w nieobecności ojca chciał posmarować koło młyńskie, został przez nie porwany i na śmierć zgnieciony.

Aresztowanie. Policja krakowska aresztowała i do sądu karnego odstawiła Naftulę Messera, kupca bławatnego, który zbankrutował w r. 1896 w Rzeszowie i przyprawił wierzycieli o szkodę 60.000 zł., potem otworzył drugi raz skład w Rzeszowie pod firmą żony i szwagrowej — i drugi raz zbankrutował, krzywdząc wierzycieli na sumę 20.000 zł. Następnie przeniósł się do Krakowa. Tu po raz trzeci otworzył sklep bławatny i zbankrutował, czem naraził wierzycieli swych na szkodę do 20 000 zł. Wierzyciele zrobili zajęcie towarów Messera, który zawarł z nimi pozorną ugodę, towar następnie sprzedał i nie zapłacił im ani złamanego grosza.

Zabójstwo. Z Nowego Sącza donoszą: Tadeusz Doskowski, syn znanego lekarza krakowskiego, zastrzelił onegdaj w Szczawnicy bogatą pannę z Warszawy, niejaką Górską. Powodem zabójstwa była podobno zazdrość. Doskowskiego aresztowano.

Uroczystość Mickiewiczowska urządzona przez Tow. „Stella“ odbyła się onegdaj w Poznaniu. Zagaił ją dłuższem przemówieniem wstępnem redaktor *Wielkopolanina* Walery Łebiński. Następnie wykonano „Serenadę“ Morzkowskiego, poczem odegrano obrazek sceniczny „Rok 1838“ nagrodzony drugą nagrodą na konkursie „Stelli“, ogłoszonym na napisanie obrazu dramatycznego, opartego na tle utworów króla wieszczów naszych. „Rok 1838“ przedstawia jednę ze smutnych chwil w życiu poety, gdy bieda zajrzała do jego domu i gdy szczęśliwe powołaniego do Lozanny rozprószyło ciążące nad nim chmury. Część druga uroczystości rozpoczęła się produkcjami wokalnemi i instrumentalnemi.

Wieczór zakończył się „Obrazem dramatycznym“ Wiktora Saloniego, nagrodzonym pierwszą nagrodą na konkursie Stelli.

Pomnik Mickiewicza wspaniale iluminowano.

Towarzystwo kolonjalne w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Emigracja włościan do Ameryki i zabiegi ajentów wcale nie ustają. Szczególnie czyhają zawsze ajenci na chłopów z Galicji, tak dalece, że przywdziewają ubiór chłopski i na dworcu kolei północnej emigrantów wyłapują. Przeciw tym oszustwom i wyzyskiwaniom otworzyło się tu „Towarzystwo kolonjalne“, którego urzędnicy uzyskali wyłączne prawo przebywania na dworcach kolejowych, w celu opiekowania się przybywającymi emigrantami. Towarzystwo sprowadza ich do swojego biura przy Volkertstrasse, spisuje z każdym protokół, objaśnia go, wydaje najtańsze bilety jazdy bez żadnej prowizji, ugaszcza ich herbatą, dostarcza im przyzwoitej gospody. Za wszystko to płaci emigrant 10 ct. Ostatnie rzesze emigtantów są to niemal bez wyjątku krewni dawniejszych emigrantów, którym się dobrze powodzi. Towarzystwo kolonjalne opędza swoje wydatki z opłat członków i protektorów, a towarzystwa żeglugi po części mu wydatki zwracają. Towarzystwo zamierza wyjednać, aby emigranci z jednego kraju obok siebie byli osadzani dla wspólnej pomocy, żeby to były prawdziwe kolonje, nad któremi towarzystwo i nadal opiekę rozciągać będzie.

Na protestantyzm postanowiła przejść gmina Trebendorf w obwodzie chebskim. Jest to skutek prusofilskich agitacyj Wolfa i Schönerera. Na odbytym tam właśnie ponownym zjeździe narodowców niemieckich zapadła uchwała gromadnego przechodzenia Niemców czeskich na protestantyzm. Równocześnie w Styrji, w okolicach Hradcu prowadzą prusofile zażartą agitację, mającą na celu przechodzenie Niemców-katolików na starokatolicyzm.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie odbędzie się d. 24 bm. o godz. 10 rano.

Wynalazek Polaka. W dziennikach warszawskich czytamy: Pan S. Jaroszyński, pracujący na kolei petersbursko-warszawskiej, wynalazł nowy zamek sprężynowy do zamykania wagonów towarowych. Wagon może być otworzony tylko przez osobę, która wie, na ile obrotów został zamek zamknięty. Wynalazca nie mając środków, zamek ten sprzedał jednemu z inżynierów za rubli 100, który ulepszy go i opatentuje.

Inspektorki fabryczne w Łodzi. *Rozwój* donosi: Jesteśmy w przededniu ważnej innowacji w stosunkach przemysłowych: władze wypracowały projekt utworzenia inspektorek fabrycznych, a mają być niemi kobiety-lekarki. Zagranicą istnieją inspektorki już od lat kilkunastu, a działalność ich wykazała się nadzwyczaj skuteczną we wszelkich kierunkach. Potrzebę inspektorek fabrycznych odczuwała już oddawna tutejsza ludność robotnicza kobieca. Praca fabryczna pociąga za sobą najróżnorodniejsze komplikacje w organizmie kobiecym, zwłaszcza w pewnych momentach życiowych. Prawodawstwo, dotyczące pracy kobiet, wymaga starannego zbadania; teraz jest ono zupełnie niedostateczne. Inspektorkami będą kobiety inteligentne, a co najważniejsze lekarki; robotnice będą miały do nich zaufanie. W ciągu lat paru już zbierze się bogaty materjał faktyczny, który posłuży do odpowiedniego unormowania pracy kobiet.

Zamach zabójczy na własnego przełożonego. Tragiczny wypadek zaszedł w katolickiej szkole w Wezel, gdzie nauczyciel Heegmann usiłował zamordować rektora tej szkoły Piepera. Heegman, który wskutek niezłożenia drugiego obowiązkowego egzaminu, jako też z innych powodów z posady miał być usunięty, udał się po południu tegoż dnia, w którym otrzymał dymisję, do mieszkania rektora i tu począł mu czynić wyrzuty, iż go pozbawia chleba i nieszczęśliwym czyni na całe życie… Wreszcie wyciągnął niespodziewanie rewolwer i strzelił do rektora Piepera pięćkrotnie, raniąc go śmiertelnie w głowę i piersi. Jeden ze strzałów ranił w prawe ucho żonę rektora, chcącą zasłonić własnem ciałem męża.

Heegman był tak rozwścieklony, iż, kiedy już wszystkie naboje wystrzelił, ugodził jeszcze kilkakrotnie zbrodniczem narzędziem w leżącego na ziemi bez zmysłów Piepera. Na krzyk nieszczęśliwej żony nadbiegli obok pracujący robotnicy i rozwścieklonego Heegmana ubezwładnili i oddali w ręce sprawiedliwości. Słaba jest nadzieja utrzymania ciężko rannego rektora przy życiu.

Sześciu górników zasypanych. Z Kolonji telegrafują do wczorajszego *Berliner Local-Anzeigera*: W kopalniach Arloff obok Kirepenich, załamał się jeden z głównych szybów, skutkiem czego sześciu robotników tam pracujących zostało zasypanych. Mimo energicznie i szybko zarządzonego odkopania, wszystkich sześciu znaleziono martwymi.

Produkcja wina we Francji w r. 1898 według urzędowych zestawień wynosi 32,282.000 hektolitrów i jest o 995.000 hektolitrów mniejszą od produkcji lat poprzednich, a wartość jej wynosi 961,760.000 franków, z czego 78,214.000 franków pochodzi z 936 000 hektolitrów win lepszych, których cena za hektolitr wynosi 50 franków nie wliczając w to podatku.

Humanitarne Tow. św. Wincentego a Paulo obchodziło onegdaj w lokalu Czytelni katolickiej 40tą rocznicę swego założenia. Na uroczystość przybyli ks. arcyb. Morawski, Isakowicz i ks. biskup Weber.

Po odmówieniu zwykłych modlitw udzielił ks arcyb. Morawski obecnym pasterskiego błogosławieństwa, poczem sekretarz Tow. p. Marczyński odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego się okazuje, iż Towarzystwo rozdzieliło w ciągu roku na cele dobroczynne kwotę 6000 zł. Nadzwyczaj ciekawą jest powstała w łonie Towarzystwa komisja „od kojarzenia tzw. dzikich małżeństw.“ Komisja ta, której przewodniczy ks. Wiktor Postrowicz, stanowczo twierdzi, iż w roku ubiegłym „uświęciła“ 16 wolnych małżeństw, a sprawa skojarzenia 20 na razie jeszcze toczy się ciągle.

Komisja konkursowa pomnika Mickiewicza zgromadziła się w czwartek o godz 12 w południe w sali egzaminacyjnej na wszechnicy. Obecni omawiali bardzo szeroko kwestję pomnika. I tak przedewszystkiem przyjęto do wiadomości nadesłane na konkurs prace, zrobiono ich ewidencję i zarządzono troskliwe dalsze owych modeli przechowanie. Ogólnie wyrażono niezadowolenie, iż *Słowo Polskie*, jako też *Kurjer Lwowski* bez porozumienia się z komisją informowały publiczność co do niektórych nadesłanych prac, czem zraziły innych artystów, biorących udział w konkursie. Nadesłane prace tedy aż do zebrania się konkursowego „jury“ będą trzymane w zamknięciu. W końcu uchwalono, aby artystów, którzy swe prace nadesłali, w stosownym czasie uczcić składkową ucztą.

Tow. rękodzielnicze „Wspólność“ święciło wczoraj 20 rocznicę swego istnienia uroczystem nabożeństwem, które o godzinie $10^1/_2$ odprawił w kościele OO. Bernardynów ks. arcyb. Hryniewicki w asystencji duchowieństwa. W czasie tego nabożeństwa wygłosił ks. Wróblewski kazanie zastosowane do chwili, na chórze zaś śpiewał chór męski „Wspólności“ mszę Gounoda.

Skrzynki listowe, rozmieszczone dotychczas we Lwowie, nie odpowiadają poniekąd obecnym wymogom, wskutek czego postarała się dyrekcja poczt i telegrafów o skrzynki najnowszego systemu (Parysa) większe i dogodniejsze od skrzynek obecnego systemu. Rozmieszczenie nastąpi już w niedługim czasie. Przy tej sposobności pomnożoną także będzie ilość skrzynek, stosownie do potrzeb teraźniejszych.

Nowa stacja telegraficzna otwartą zostanie z dniem 10. b. m. w Milnie powiat Brody przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Przedstawienia amatorskie w „Sokole“. Grono amatorów Towarz. „Sokoła“ odegrało wczoraj wobec wysprzedanej sali 3 aktową farsę Blumenthala pt. „Dwa razy dwa“.

Rzecz ta doskonale się nadaje do tego rodzajów przedstawień amatorskich; wczoraj była też nadzwyczaj poprawnie odegraną ku ogólnemu zadowoleniu obecnych. Akt 2 tylko grany był w nieco za wolnem tempie. Szczególnie podobała się gra p. Ludkiewiczównej i p. Pilarskiego, p. Jacobiówna zaś wprost zachwycała wszystkich. — Darzone też ją przy otwartej scenie rzęsistymi oklaskami. Reszta ról również wypadła bez zarzutu.

Czarna giełda, mówiąc w przenośni, ta pięta Achillesowa wałów hetmańskich, domaga się głosem wołającym o pomstę do nieba, uregulowania. Bo czy na to miasto przyozdobiło wały hetmańskie pomnikiem Sobieskiego, aby ten bohater, co „Wiedeń zbawił“, musiał wciąż patrzyć na snujące się u stóp swoich roje giełdziarzy? Nieraz obiła si o nasze uszy wiadomość, iż istnieje we Lwowie Towarzystwo dla upiększenia miasta. Możeby ono wykołatało u magistratu, by kazał usunąć w tej okolicy, wszystkie ławki i w ten sposób odjął możność wygodnego rozsiadania się tam pejsatym pijawkom. Marzeniem naszem jest ciągle, aby się dało zaprowadzić to prawo, czy *usus*, aby zatrzymujący się na tem miejscu członek „czarnej giełdy“ *stante pede* opłacał na cele dobroczynne jakąś kwotę, nawet bardzo drobną, ot! choćby 5 hallerzy. Ręczymy, że podobny *modus procedendi* w znacznej mierze odstraszyłby te czarne, snujące się, a tak jadowite mrówki od kręcenia się po wałach.

Uczczenie pracodawcy. Piękna uroczystość odbyła się wczoraj w zakładach ślusarskich p. Jana Daschka. Oto współpracownicy właściciela, w liczbie około 40, pragnąc uczcić dwudziestoletnie istnienie zakładów, wręczyli mu *tableau* fotograficzne, przyczem przemawiali pp. Seethaler i Pączka, oddając należny hołd właścicielowi jako istotnemu opiekunowi robotnika. Właściciel, wzruszony do głębi, dziękował serdecznie za ten objaw uznania i do rąk swych współpracowników złożył 100 zł. na cel dobroczynny do ich uznania.

Ryby będą drogie w tegorocznym okresie świąt Bożego Narodzenia, ponieważ magistrat, rozpisując licytację na ośm stanowisk targowych dla sprzedawania ryb, oznaczył bardzo wysokie ceny wywołania i tak: stanowiska w Rynku 70 zł.. na placu Bernardyńskim 30 zł. Miasto zarobi na tym interesie kilkadziesiąt guldenów, które w jego budżecie są drobiazgiem, a my będziemy musieli jeść ryby bardzo słono zapłacone. Jeśli się uwzględni, że każdy biedak musi dla zadośćuczynienia zwyczajowi kupić rybę na święta, i że takiemu biedakowi bardzo ciężko bywa nałożyć więcej o kilka szóstaków, to doprawdy dziwimy się magistratowi, który i na świętach chce robić interesy.

Utopiona w studni. Wczoraj rano między 6 a 7 godziną służący naszej redakcji wyszedłszy po wodę, spostrzegł w basenie studni znajdującej się na placu Marjackim, coś unoszącego się na powierzchni wody. Z początku nie zważał na to, sądząc, iż ktoś wrzucił do studni szmatę, zwłaszcza, iż było jeszcze ciemno. Nagle spostrzegł z przerażeniem obok mniemanej szmaty ludzką rękę — wpatrzył się bliżej i rozpoznał postać kobiety. Narobił tedy wrzawy i z pomocą nadbiegłego stójkowego wyciągnął ową kobietę z basenu i nawpół martwą odwiózł na stację ratunkową. Tu po czterokrotnem zastosowaniu sztucznego oddechania, ledwie z trudem zdołano ją przywrócić do życia. Uratowana nazywa się Anna Jaworska i jest z zawodu zarobnicą. Ciężko osłabioną odstawiono do szpitala powszechnego.

Z Heinego.

Milczący byłem, długo — och! długo…
Dziś, znów mej pieśni rozwijam żagle:
Jak łzy — co nagle tryskają strugą
Z ócz tak i pieśni, przychodzą nagle.

Mogę opiewać dziś znów z rozkoszą:
Te bole wielkie, smutki, kochania,
Te serca — które, choć się nie znoszą.
Jednak pękają — w chwili rozstania.

Czasem znów czuję — po nad mą głową,
Niemieckich dębów — szumy płynące —
I — „do widzenia“ słyszę od nich słowo…
Sny są to tylko, sny — znikające…

Czasem znów słyszę — jak gdyby z góry,
Z ojczyzny, z Niemiec, ku mnie lecące,
Słowików dawnych — skrzydlate chóry. .
Sny są to tylko przebrzmiewające.

Gdzież są te róże? Z miłosnej róży,
Cierń mi została, i… skroń oplata ..
Kwiaty — powiędły — — wśród życia burzy
Woń ich — jak widmo, do mnie przylata…

K. Szreniawa.

* **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Ludwika Pepłowskiego, c. k. radcy dworu, zmarłego w dniu 23 listopada b. r. w Szczepłotach, odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

Listy Słowackiego.

Mimo, że teorja wielkich ludzi została ostatnimi czasy mocno nadwerężoną, fizjognomje ich zapewne nigdy nie przestaną interesować ogółu — a do zaspokojenia tego popędu nic tak doskonale nie służy, jak pozostała po nich spuścizna drobnych dokumentów, które były przeznaczone tylko dla najściślejszego grona. Dodajmy do tego tak naturalną cześć i wdzięczność dla genjuszów, a zrozumiemy ową pełną czci skrzętność, z jaką się zbiera wszystko, co odnosi się do życia znakomitych osób. Z jednej strony: właściwa naturze ludzkiej chęć zaglądania za kulisy, z drugiej szacunek i miłość. Oczywiście, nie mówimy tu o manjakach, którzy opisują i przechowują szlafroki albo unieśmiertelniają drukiem rachunki sklepowe, lecz o szlachetniejszego rodzaju spuściźnie. A przedewszystkiem o listach. Nic tak, jak one, nie może odmalować tej drugiej fizjognomji, którą wielki człowiek miał nie dla publiczności, lecz dla tych, wobec których wolno mu było być bezwzględnie szczerym. Tu z 10 kart zadrukowanego papieru wychyla się mnóstwo drobiazgów i rysów charakterystycznych, marzeń, nadziei, odruchów ambicji, z którą trzeba się było chować przed obojętnym tłumem.

Wiemy o tem, że Słowackiego listy należą do najcenniejszych dokumentów w tym rodzaju. Najpierw jest ich bardzo dużo. Same „Listy do matki“, wydane już dawniej, tworzą sporą książkę. Oblicze poety rysuje się w nich z cudowną plastyką — jestto formalna autobiografja poety, szczera, serdeczna, jak spowiedź. Widzimy, jak w tkliwych relacjach do matki przedstawia się ten dumny i ambitny charakter poety, który jako dziecko modlił się, aby mu Bóg dał żywot najnędzniejszy, lecz po zgonie nieśmiertelność. Ale dotychczasowe wydanie listów Słowackiego było niedokładne. Najpierw: nie obejmowało ono całej spuścizny korespondencyjnej, a powtóre: dokonane było na podstawie kopji, sporządzonej pod okiem pani Bécu, która z różnych przyczyn kazała wiele ustępów i nazwisk opuścić. Już dla tej samej przyczyny wydanie straciło dużo na wartości, — dodać jednak należy jeszcze liczne błędy w tekscie. Obecnie po raz pierwszy nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie wychodzi zbiór wszystkich listów Słowackiego, sporządzony na podstawie nie kopij, lecz autografów poety.

Autografy te są własnością znanego literata p. Ludwika Méyeta, który je otrzymał po śmierci przyjaciela rodziny Słowackich, Sobieszczańskiego w r. 1891. Z takim materjałem w ręku można było przystąpić śmiało do mozolnej pracy wydania listów, toteż dzięki p. Méyetowi mamy już dwa pierwsze tomy (t. I str. 326, t. II str. 344), obejmujące wszystkie listy Słowackiego do matki i rodziny, od pobytu jego w Warszawie do śmierci. Nic nie jest tu opuszczone, a nadto wydawca zaopatrzył dzieło w wyczerpujące przypiski i objaśnienia, tyczące się osób, o których wspomina Słowacki, oraz w liczne illustracje, jak portrety krewnych, przyjaciół poety, jego samego, widoki grobów Juljusza i jego rodziny, *facsimilia* pisma Juljusza i pani Bécu, wreszcie próbki rysunków samego Słowackiego. Wydanie jest bardzo staranne i miłośnikom wielkiego poety ułatwi w wysokim stopniu poznanie jego potężnej indywidualności. *c.*

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Schillera; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zazdrośnica“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w poniedziałek „Karjerowicz“, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego.

Konkurs dramatyczny *Kurjera Warszawskiego*, został rozstrzygnięty, a komisja konkursowa wydała następujące orzeczenie:

1. Z uwagi, iż żadna z pięciu sztuk, do wystawienia na scenie zaleconych, nie jest utworem skończonym w kształtach artystycznych i wolnym od zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia, nagroda pierwsza, w sumie 1000 rubli, wcale przyznaną być nie może.

2. Nagrodę drugą w sumie 500 rubli przyznano dramatowi pod tytułem „Familja“, którego autorem, jak się przekonano po otwarciu koperty, jest p. Andrzej Niemojewski.

3. Z czterech pozostałych utworów konkursowych, odznaczonych przez zalecenie do wystawienia na scenie, komitet konkursowy postawił na pierwszem miejscu komedję „Frazesowicz“, na drugiem — sztukę „W sieci“, na trzeciem — sztukę „I co teraz?“, a na czwartem — obraz „Wątpliwe szczęście“.

Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów sztuk odznaczonych, przekonano się, iż autorem „W sieci“ jest p. Jan Kisielewski, słuchacz filozofji (z Krakowa), autorem „I co teraz?“ — p. Edward Grabowiecki (artysta dramatyczny z Warszawy), autorem „Wątpliwego szczęścia“, — p. Władysław Paliński, (artysta dramatyczny z Warszawy).

Nazwiska autora komedji „Frazesowicz“ komitet konkursowy ujawnić na razie nie może z powodu, iż autor odebrał swój rękopis wraz z kopertą, zawierającą nazwisko.

Komitet konkursowy odwołuje się przeto do autora o ujawnienie nazwiska pod adresem redakcji *Kurjera Warszawskiego*.

Wreszcie redakcja *Kurjera* dodaje od siebie, że suma 1000 rubli nie przyznana nikomu na tegorocznym konkursie będzie użyta na nowy konkurs dramatyczny.

Z izby sądowej.

Jasło 5 grudnia.

(Morderstwo.)

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, oszustwa i oszczerstwa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Izaak Lichtig, 58 lat, szynkarz w Dukli; Jakób Lichtig, 24 lat; Basia Lichtig, 57 lat; Chana Stepel, 31 lat; Katarzyna Szyndakówna.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Przy jednej z bocznych ulic w Dukli stoi szynk Lichtigów, a 9 kroków dalej w głębi uliczki szynk Gellerów. Obydwie rodziny z powodu konkurencji wrogo względem siebie były usposobione. Ze strony Lichtigów była zazdrość i zawiść śmiertelna, która zaprowadziła ich na drogę zbrodni. Izaak i Basia Lichtigowie, ich syn Jakób i córka zamężna Steppel (żyjąca w separacji) — jak najgorszą w mieście posiadali opinję, na każdym kroku zaczepiali Gellerów,

ludzi, zdaniem ogółu, spokojnych, a zwłaszcza Wigdora Gellera, który interes rodziców prowadził. Gellerowie nie ważyli się przejść koło domu Lichtigów, musieli szukać dalszych dróg do miasta, bali się pokazać na progu domu swego; ilekroć wstąpił kto do szynku Gellerów, Lichtigowie wywoływali skandaliczne sceny, rzucali kamieniami, napadali na nich i wszczynali bitki. Epilogi tych zajść często rozgrywały się w sądzie, bo Lichtigowie wnosili przeciw Gellerom skargi o obrazę czci, które zazwyczaj kończyły się uwolnieniem Gellerów.

W grudniu 1897 skazano Chanę Steppel i Basię Lichtig na trzy dni aresztu za obrazę Gellerów, w sprawie tej świadczył Wigdor Geller. Po rozprawie na korytarzu sądowym podniosła pięść Chana Steppel i zagroziła Gellerom, że za te 6 dni aresztu zapłacą życiem. Wigdor bał się z domu wychodzić wieczorem przez styczeń i luty. W marcu miał stawać do wojska; wieczorem zazwyczaj przebywał w bożnicy. — Dnia 12 marca po godzinie 11 w nocy wyszedł Wigdor Geller z domu i więcej nie wrócił. Syna swego Gellerowie poczęli szukać, ale nadaremnie. Lichtigowie poczęli teraz roznosić najrozmaitsze pogłoski, że Wigdor Geller uciekł do Ameryki przed asenterunkiem, że z jakąś dziewczyną uciekł do Starego Sącza, aby tam chrzest przyjąć itd. Pogłoski te spowodowały dochodzenia i wprowadzały władzę w błąd. Równocześnie Lichtigowie przed różnemi osobistościami, wcale o to nie pytani, głosili, że „Wigdora djabli wzięli", że go nikt nie znajdzie, a gdyby go i znalazł, to nic z niego nie będzie, bo „będzie miał łeb ukręcony".

Tak stały rzeczy, gdy dnia 22 kwietnia wydobyto zwłoki Wigdora Gellera ze studni, położonej o 35 kroków za karczmą Lichtigów. Rozpoczęło się śledztwo i stwierdzono przez orzeczenie wydziału lekarskiego, że Gellera uderzono w głowę, poczem wrzucono do studni, a w czynie tym musiało brać udział 2 do 3 osoby. Podejrzenie zwróciło się naturalnie przeciw Lichtigom. Oni to stają przed trybunałem oskarżeni o morderstwo. Oszustwa dopuścili się przez namowę służącej Katarzyny Szyndakówny, aby w sądzie fałszywe składała zeznania. Ona tak uczyniła, skąd i ona oskarżona o oszustwo. Zbrodni oszczerstwa dopuścili się wreszcie Lichtigowie przez to, że przed sądem śledczym w Jaśle o zmyśloną zbrodnię morderstwa obwiniali Jana Jasińskiego, który, jak się okazało, popełnić jej nie mógł, bo w czasie tym siedział w areszcie.

Do rozprawy wezwano 77 świadków.

Piotrków w grudniu.

(Banda zbójecka).

W ostatnich czasach wielu mieszkańców różnych miejscowości guberni piotrkowskiej padło ofiarą napadów zbrojnych, dokonywanych przez bandy rozbójnicze, z których najniebezpieczniejszą i najstraszniejszą w skutkach była banda Bujnowskiego. Nareszcie w październiku 1898 r. udało się wytępić ową niebezpieczną szajkę wraz z jej naczelnikiem Bujnowskim w liczbie 16 ludzi. Dziś wszyscy oni stoją przed ławą przysięgłych, oskarżeni o szereg morderstw i rabunków, których w przeważnej części dopuścił się sam naczelnik Bujnowski, 36 lat wieku liczący, wzrostu niedużego, silnie zbudowany, z rzemiosła, niedużemi wąsami.

On to napadł na przedsiębiorcę przez las majątku Poręba, w pow. będzińskim Stafoniego i strzelił za nim dwukrotnie w zamiarze zabójstwa, on jeszcze w tym samym dniu zabił w osadzie Kromołów żyda Motela Bankiera wystrzałem z dubeltówki, wymierzonym przez okno do śpiących domowników. Z jego to ręki na spółkę z Braunerem i kilku innymi padło trzech bogatych Tatarów wsi Ust-rachmanki w gub. penzeńskiej, których zniknął bez wieści w dniu 16 lipca b. r., a później wyciągnięto ich z pobliskiej rzeki, mocno zeszpecone, z przywiązanymi workami ziemi i mnóstwem szpilek sosnowych natkanych do uszu.

Ponadto zarzuca akt oskarżenia Bujnowskiemu i jego wspólnikom wiele innych napadów i rabunków, dokonywanych sporadycznie. Do rozprawy wezwano około 50 świadków.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Prowizorjum ugodowe.

Wiedeń 9 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa ma być przedłożone prowizorjum ugodowe na dalszych sześć miesięcy.

Z komisyj.

Wiedeń 9 grudnia. Komisja budżetowa uchwaliła przedłożenie rządowe o zniesieniu myt na drogach państwowych. Referentem tej sprawy w pełnej izbie wybrano p. Jande.

Wiedeń 9 grudnia. Ogłoszone dziś drukiem i członkom rady państwa rozdane sprawozdanie deputacji krajowej, opisuje historyczny przebieg rokowań obu deputacyj i zamieszcza tablice, służące do zbadania prawnego wymiaru udziału obu połów monarchji we wspólnych wydatkach państwowych, tak jak je rząd austrjacki deputacji krajowej przedłożył. Sprawozdanie zawiera dalej znane sumienie deputacji austrjackiej i węgierskiej i kończy się oświadczeniem, że deputacja wobec takiego stanu rzeczy poczytuje sobie za obowiązek, w myśl § 36 ustawy z 21 grudnia 1867 rządowi państwa ujemny wynik tych rokowań podać do wiadomości.

Wiec niemiecki.

Berno morawskie 9 grudnia. Na wiec niemieckich postępowców przybyło bardzo wiele osób. Poseł Gross bronił nowej taktyki opozycji, która przynajmniej częściowo sprowadziła już to, czego chciała opozycja. Thun nie może potrzebować Banffyemu przyrzeczenia, ponieważ nie może rozwiązać spokojnie przyjęcia posiedzenia parlamentu. Rozbicie konferencji przewodniczących klubów jest rzeczą pożałowania godną, ale nie posiada zbyt wielkiego znaczenia. I bez tego komitetu jest opozycja niemiecka w zgodzie co do zniesienia rozporządzeń językowych. Bezwarunkowe zwalczanie ministerstwa Thun-Kaizl nie przyniosło wiele korzyści, ale liczyć się tu należy z czynnikami, których bronią parlamentarną dosięgnąć nie można.

D'Elvert wystąpił za narodowym podziałem Moraw i utworzeniem kuryj narodowych na podstawie ustawowego ustanowienia pewnej liczby posłów, którychby wybierał każdy szczep z osobna.

Menger omawiał znaczenie Niemców w Austrji. Żaden naród cywilizowany nie zezwoliłby spokojnie na rozporządzenia językowe. W Galicji już odbywają się z uwzględnieniem ugody wybory, które nawet najcierpliwszym ludem galicyjskim wstrząsają do głębi (?) i powodują go do najskrajniejszego oporu przeciwko reakcji, wysysającej jego szpik.

Ugoda ma być zawarta na lat 10. Przesilenie tak gwałtowne trwa już trzy lata, co naturalnie musi oddziaływać niszcząc ona ekonomiczne i inne siły ludów a nawet na politykę zewnętrzną — pomyśleć tylko o nietaktownej interpelacji Jaworskiego i jeszcze nietaktowniejszej odpowiedzi hr. Thuna — rzuca to przesilenie, w które Austrja wpadła dzięki chybionemu traktowaniu ugody, cienie. Podstawy państwowe są zagrożone wskutek niesłychanych błędów w kwestji ugody.

Mówca omawia nowe obciążenia ludności i szkodliwość ugody i ma nadzieję, że obecną opresję usunie zgoda, jaka zapanuje wśród Niemców.

Przyjęto rezolucję, w której wyrażono posłom wotum zaufania, oraz wezwano ich do dalszej walki przeciwko rozporządzeniom językowym, zachęcono ich do zwalczania ugody, pochwalono ich próby zaprowadzenia pokoju narodowościowego na Morawach i wyrażono nadzieję, że Niemcy w radzie państwa będą postępowali jednomyślnie.

Po przyjęciu sprawozdania o nowo postanowionej organizacji stronnictwa na Morawach, którą przyjęto, zamknięto wiec okrzykiem: *Heil!* na cześć narodu niemieckiego.

Wiedeń 9 grudnia. Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu, znajduje się projekt ustawy o przedłużeniu stosunku cłowo-handlowego z Węgrami i stosunku względem Banku austro-węgierskiego po dzień 30 czerwca 1899.

Projekt uregulowania wydatków na pierwszych 6 miesięcy roku przyszłego, pozostawia je niezmiennymi. Obowiązywać by to miało już od 1 stycznia 1899, pod warunkiem jednak, że ustanowienie kwoty na wspólne wydatki otrzyma odpowiednią sankcję prawną.

Prezydent dr. Fuks ze względu na ważność powyżej przytoczonych przedłożeń, powiada, że je bez dyskusji odeszle do komisji ugodowej, o ile naturalnie izba się na to zgodzi.

Zapowiedź obstrukcji.

P. Hoffmann-Wellenhof imieniem swego stronnictwa oświadcza, że dopóki rozporządzenie językowe w Czechach i na Morawie nie są zniesione, póty przeszkadzać będzie wszelkimi środkami przedłużeniom, potrzebnym rządowi, a więc przedewszystkiem prowizorjum ugodowemu i budżetowemu.

P. Gross imieniem swego stronnictwa przyłącza się do oświadczenia mowcy poprzedniego, zapowiadając użycie najradykalniejszych, regulaminem dozwolonych środków.

Prezydent oświadcza, że wobec podniesionych zarzutów przedłożenie wspomniane postawi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, wyraża jednak żal, że się nie stało w myśl jego wniosku, albowiem wobec ważności sprawy izba powinna była to uczynić, chcąc spełniać poważnie swe obowiązki.

Interpelacje.

Następnie poseł ks. Taniaczkiewicz interpelował w sprawie nieprawidłowości przy wykupnie gruntów dla budującej się kolei Stryj-Chodorów.

P. Stapiński wniósł interpelację w sprawie konfiskaty *Kurjera Lwowskiego*.

Odpowiedź na interpelację.

Prezydent ministrów hr. Thun odpowiadał na interpelację p. Huebera co do reformy aptekarstwa. Powiedział, że czynności przygotowawcze są już w toku. Rząd myśli o uregulowaniu stosunku farmaceutów do służbodawców i nie lekceważy też troski o względy humanitarne. Przepisy wreszcie prawne co do przenoszenia własności aptek ulegną też rewizji, której się domaga nawet sam stan aptekarski.

Prezydent ministrów hr. Thun odpowiedział także na interpelację w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość. Zapewnił, że rząd poważnie sprawą tą się zajmuje. Zebrano już przeważną część dat potrzebnych. W niedługim czasie odbędzie się zgromadzenie przedstawicieli stron interesowanych, celem ułożenia ogólnych zarysów projektu ustawy, który będzie już wkrótce przedłożony parlamentowi.

Z porządku dziennego rozpoczęły się następnie obrady nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu płac służby państwowej.

Regulacja płac służby państwowej.

Z kolei przychodzi pod obradu przedłożenie rządowe i regulacja płac służby państwowej. Referentem tej sprawy jest dr. Piętak.

Po Piętaku przemawia p. Prochaska, który mówi przeszło trzy godziny, następnie zabiera głos p. Tuerk.

Po Tuerku zabrał głos p. Pommer.

Godz. 4 m. 45 Pommer mówi dalej.

Na prawicy powstała myśl, aby po przemówieniu p. Pommera zamknąć dyskusję i wybrać mowców jeneralnych.

Z koła polskiego zapisani są do głosu pp. dr. Dulęba i Eugenjusz Abrahamowicz.

Instytut pensyjny dla urzędników prywatnych.

Wiedeń 9 grudnia. Posłowie Borkowski i Lewicki uczynili nagły wniosek z żądaniem, aby rząd jak najspieszniej wniósł projekt do ustawy o utworzeniu instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych, oraz dla pozbawionych dotychczas emerytury funkcjonarjuszy państwowych, powiatowych i gminnych, a również o stworzeniu zabezpieczenia dla wdów i sierot po nich i to zarówno z przyczynieniem się pracodawcy, jak pracującego.

Wiedeń 9 grudnia. W kołach rządowych, jak słychać, zastanawiają się nad kwestją, czy wprowadzenie prowizorjum ugodowego na podstawie § 14 ma jeszcze jaką rację wobec zapowiedzi ze strony opozycji, iż prowadzić będzie obstrukcję przeciw każdemu przedłożeniu rządowemu. Z tego wynika, że ci sami posłowie, którzy dziś chcą przeprowadzić obstrukcję przeciw prowizorjum ugodowemu, występować będą także przeciw ugodzie, jak to stwierdzają dzisiejsze oświadczenia pp. Hoffmanna-Wellenhofa i Grossa. Rząd więc słusznie zastanawia się nad tem, czy nie lepiejby było na podstawie § 14 wprowadzić odrazu całą ugodę, bez wszelkich prób i wstrząśnień w parlamencie wcale nie prowadzących do celu. Niemożliwość przyjścia ugody do skutku w drodze parlamentarnej została już dzisiaj po oświadczeniu posłów Hoffmanna-Wellenhofa i Grossa dostatecznie udowodnioną *pro foro interno* i *externo*.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 8 grudnia. W dalszym ciągu posiedzenia izby deputowanych sejmu węgierskiego wnosi Polonyi rezolucję, wzywającą Szilagyiego, aby cofnął dymisję swoją.

Prezydent ministrów br. Banffy zamierza zabrać głos, ale opozycja przeszkadza ciągłem hałasowaniem.

Przewodniczący izby wzywa kilku hałasujących do porządku.

Prezes min. br. Banffy, zabrawszy wreszcie głos, wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia Szilagyiego, zaznacza, że pod żadnym względem i z żadnej strony nie dano powodu do tego, aby Szilagyi mógł się chwycić gwałtownego i nielegalnego sposobu postępowania.

Izba uchwalą w końcu jednomyślnie prosić Szilagyiego, aby pozostał na stanowisku.

Budapeszt 9 grudnia. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło wczoraj zwalczać ze wszystkich sił wniosek Tiszy i uważać go za naruszenie konstytucji.

Ze stronnictwa liberalnego wystąpiło 18 członków.

Budapeszt 8 grudnia. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Banffy na wczorajszej radzie ministerjalnej oświadczył, iż podał się do dymisji. Wiadomość ta jednak okazała się bezpodstawna.

Wczoraj popołudniu zjawili się u Szilagyi'ego posłowie różnych stronnictw opozycyjnych i prosili go, by cofnął dymisję. Szilagyi przyjął ich bardzo serdecznie i oświadczył, że przyjęcie wniosku Apponyi'ego tak dobre na nim sprawiło wrażenie, iż namyśli się jeszcze, czyby nie odwołać swej dymisji. Stanowczą odpowiedź w tym względzie przyrzekł Szilagyi dać dzisiaj.

Budapeszt 9 grudnia. Projekt ustawy Tiszy podpisało dotychczas 234 posłów. Posłowie kroaccy zbiorą się dziś w tej sprawie na posiedzenie. Jak sądzą, tylko dwóch z nich nie da swego podpisu.

Wiadomość o dymisji gubernatora Rjeki jest bezpodstawną.

Budapeszt 9 grudnia. Banffy wyjeżdża w niedzielę do Wiednia. Powszechnie uważają tu stanowisko Banffy'ego za bardzo zachwiane.

Budapeszt 9 grudnia. Dzisiejszego posiedzenia izby oczekiwano z wielką niecierpliwością. Prawie wszyscy posłowie przybyli na posiedzenie, galerje zapełnione do ostatniego miejsca, a jeszcze mnóstwo osób czeka przed gmachem sejmowym. O godzinie 12 zagaił obrady wiceprezydent Lang i odczytał pismo Szilagyego, który oświadcza, iż obstaje przy swej dymisji, a czyni to nie przez upór, lecz z ważnych względów konstytucyjnych. Opozycja list ów wita hucznymi oklaskami. Przewodniczący wnosi, aby dymisję Szilagi'ego przyjąć z ubolewaniem do wiadomości.

Wniosek ten uchwalono.

Słychać, że opozycja nie dopuści do wyboru prezydenta.

Trzech członków stronnictwa liberalnego, którzy podpisali wniosek Tiszy, cofnęło swe podpisy.

Budapeszt 9 grudnia. W najbliższych dniach rząd wniesie podobne prowizorjum ugodowe, jakie zostało wniesione dziś w austrjackiej izbie posłów.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 9 grudnia. Trybunał kasacyjny naradzał się nad podaniem Picquarta, tyczącem się kompetencji sądu. Sprawozdawca Athalin przemawiał za uwzględnieniem podania i za przekazaniem części aktów ministerstwa wojny, odnoszącej się do Picquarta, trybunałowi kasacyjnemu. Adwokat Mimerel popierał wniosek Athalina. Prokurator Mainau przemawiał w tym samym duchu, jak Athalin.

Paryż 8 grudnia. *Eclair* donosi, że trybunał kasacyjny uznał żądanie Picquarta odroczenia procesu przed sądem wojskowym za uzasadnione. *Journal* donosi, że odroczenie postępowania sądu wojennego trwać będzie 3 tygodnie z powodu, że trybunałowi nie wydano jeszcze tajnych aktów. *Figaro* twierdzi, że trybunał kasacyjny uwiadomił strony interesowane o wszystkiem. Przesłuchano w dalszym ciągu członków sztabu jeneralnego, a między nimi jenerałów Boisdeffre i Gonse.

Paryż 9 grudnia. Trybunał kasacyjny orzekł w sprawie podania Picquarta o kompetencję sądu, że takowe pod względem formalnym jest dopuszczalne i że istnieje kwestja kompetencji, i wybrał komisję celem wydania wyroku w sprawie cywilnej i wojskowej Picqarta.

Senat 153 głosami przeciw 51 uchwalił wziąć pod rozwagę wniosek Clemenceau, który przyznaje trybunałowi kasacyjnemu prawo zarządzenia odroczenia jakiegokolwiek sądowego ścigania karnego, któreby mogło stać na przeszkodzie rewizji jakiegoś procesu.

Freycinet oznajmił, że zgadza się na to, aby wziętą została pod rozprawę na poniedziałkowem posiedzeniu izby interpelacja dep. Grousseta, tyczącą się zbrodniczych knowań niektórych funkcjonarjuszów ministerstwa wojny. Milleroy interpelować ma jutro w sprawie pogłoski, jakoby istniał zamiar wdrożenia po ukończeniu sesji postępowania karnego przeciw nacjonalistycznym deputowanym, z powodu najświeższych demonstracyj.

Marsylia 8 grudnia. Publicysta Pressensé zwołał tu konferencję w sprawie Dreyfusa, z powodu której przyszło do bójki. 28 raniono a wielu jest aresztowanych. Zgromadzenie powzięło rezolucję na korzyść Picquarta, domagającą się zakończenia jego prześladowania.

Paryż 9 grudnia. Wczoraj odbył się tu wielki meeting zwolenników Picquarta. W meetingu wzięło udział 2000 osób. Przewodniczył członek instytutu Du Claux. Picquarta proklamowano honorowym prezydentem. Mowcy domagali się rewizji urządzeń wojskowych. Uczestnicy meetingu urządzili w końcu manifestację na rzecz armji. Tłumy demonstrujące na cześć armji a przeciw Piquartowi pociągnęły przed więzienie Cherchemidi, tam jednak rozprószyła je policja.

Mowa Chamberlaine'a.

Londyn 9 grudnia. Minister Chamberlain wygłosił wczoraj mowę w Wakefield, w której zaznaczył serdeczną przyjaźń, jaka zapanowała w stosunkach angielsko-francuskich dodał jednakże, że Anglja nie myśli bynajmniej okupywać takich stosunków koncesjami, które nie polegałyby na wzajemności. W kwestji Chin oświadczył Chamberlaine, że porozumieniu się Anglji i Rosji nie stoi nic w drodze nieprzezwyciężonego. W końcu wyraził mowca nadzieję rychłego porozumienia z Niemcami.

Londyn 9 grudnia. Chamberlain w dalszym ciągu swej mowy poruszył sprawę aliansów politycznych. Powiedział, że Anglja nie potrzebuje żadnych aljansów w celu obrony swoich posiadłości i wyłącznie dla popierania interesów Wielkiej Brytanji, ale chyba tylko dla interesów, wspólnych z innemi państwami. Chamberlaine skonstatował dalej, że Anglja ma bardzo ważne interesa wspólne z Niemcami, których interesa nigdzie na kuli ziemskiej nie stoją w sprzeczności z interesami Niemiec. Wobec tego należy się spodziewać, że Anglja i Niemcy, to jest największa potęga morska z największą militarną potęgą świata, częściej na przyszłość będą się ze sobą łączyć, a wspólny anglo-niemiecki wpływ oddziaływać będzie w duchu pokoju i wolnego handlu. Anglja nigdy nie będzie się domagała współdziałania Niemiec, jeśliby się okazało, że ich interesa nie są jednakowe.

Zbliżenie się do Niemiec jest niewątpliwie znaczną zdobyczą obecnego rządu, ale jeszcze więcej cieszą Chamberlaina dobre stosunki W. Brytanji z kolonjami i z Ameryką. Skoro bowiem Anglja może liczyć na sympatje całej rasy anglo-saksońskiej na świecie, to nie ma żadnej innej kombinacji politycznej, któraby ją napełniała trwogą.

Przesilenie ministerjalne w Serbji.

Belgrad 9 grudnia. Minister finansów Popovicsi podał się do dymisji. Jego miejsce ma zająć Vukcsics Petrovics.

Wiedeń 9 grudnia. Arcyksiążę Otto udał się wczoraj rano do Stuttgardu, aby reprezentować cesarza na pogrzebie księżnej würtemberskiej Fryderyki, matki króla.

Wiedeń 9 grudnia. Cesarz darował korpusowi oficerskiemu 1 pułku artylerji wałowej swój portret, przedstawiający go w uniformie właściciela tegoż pułku.

Berlin 9 grudnia. Przy wyborze sekretarzy parlamentarnych przepadł kandydat stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Wrocław 9 grudnia. Wybrano tutaj po raz pierwszy socjalnych demokratów do rady miejskiej, a mianowicie nakładcę Schuetza i redaktora Bruhnsa z *Volkswacht*.

Sofja 9 grudnia. Jak słychać żąda także i Bulgarja, jako samoistne państwo orężne, aby ją zaproszono na konferencję pokojową.

Paryż 9 grudnia. Członkowie izraelickiego centralnego zboru przedstawili prezydentowi ministrów Dupuy'owi obawy swe co do krytycznego położenia żydów w Algierze. Dupuy odpowiedział, że obecny gabinet zastał w Algierze stosunki powikłane, zapewnił jednak deputację, że rząd energicznie bronić będzie wolności sumienia, poszanowania życia i mienia wszystkich współobywateli bez różnicy wyznania. Jeneralny gubernator żywi te same zapatrywania i nie zawaha się w razie potrzeby zastosować środków prawnych.

Paryż 8 grudnia. *Eclair* omawiając mowę tronową cesarza Wilhelma wykazuje sprzeczności w jej treści, mianowicie podnosi, że nie zgadzają się te jej ustępy, w których cesarz domaga się zwiększonych kredytów na cele wojskowe z tymi, w których entuzjastycznie wyraża się o projekcie rozbrojenia cara Mikołaja.

Journal des Debats podnosi również ustępy mowy, traktujące o trójprzymierzu.

Paryż 9 grudnia. Komisja pokojowa ułożyła wczoraj już do końca traktat pokojowy pomiędzy Ameryką a Hiszpanją. W traktacie nie wspomniano zupełnie o przyjęciu długu kubańskiego przez Amerykę, ani o kupnie wysp Karolinów przez Stany Zjednoczone. Zarazem ustanowiono 20 miljonów dolarów jako cenę za odstąpienie Filipinów i sześciomiesięczny termin dla ratyfikacji tego traktatu pokojowego przez parlamenty obu państw. Na końcu posiedzenia zaprotestowali komisarze pokojowi hiszpańscy przeciwko hańbie wyrządzonej Hiszpanji przez orędzie Mac Kinleya, jako też przeciwko pogwałceniu praw międzynarodowych, których ofiarą padła Hiszpanja.

Paryż 9 grudnia. Przed budynkiem Sorbonny przyszło tu wczoraj do bójki pomiędzy studentami demonstrującymi na korzyść Derouleda, a studentami demonstrującymi na korzyść armji. Jednego studenta zraniono w bójce, poczem policja rozprószyła demonstrantów.

Peking 9 grudnia. Poseł niemiecki zwrócił się do Tsung-li-Yamen z żądaniem, aby znieważony niedawno w Shantung misjonarz niemiecki został uroczyście przy współudziale chińskich dostojników odprowadzony do swego powiatu, i ażeby mandaryn odpowiedzialny za to zajście został usunięty.

Waszyngton 9 grudnia. Przewodniczący komisji wojskowej w izbie reprezentantów Hull wniósł projekt ustawy, według której wojsko stale ma liczyć około 100.000 ludzi. Dowodzić ma niem jenerał-porucznik, jak również dostateczna liczba jenerał-majorów i jenerał-brygadjerów. Te 100.000 wojska ma być rozdzielone na całej przestrzeni od Puerto-Rico do Manili.

Praga 9 grudnia. Lekarz kolejowy dr. Herget popełnił tu samobójstwo, rzuciwszy się pod przejeżdżający pociąg. Przyczyną samobójstwa choroba nerwowa i długotrwała choroba żony.

Paryż 9 grudnia. W miejsce Meilhaca, dramaturg Lavedan został wybrany członkiem akademji.

Wiedeń 9 grudnia. Według *N. fr. Presse*, pogłoski, jakoby Czesi zamierzali przed zebraniem się sejmu rozpocząć akcję ugodową z Niemcami w sprawie językowej, są bezpodstawne.

Peking 9 grudnia. Francuski poseł przy dworze chińskim Gerard postawił żądanie, aby rząd dla ochrony księży katolickich wysłał do Czi-Czau oddział kawalerji.

Ultimatum Gerarda w sprawie uwolnienia schwytanego przez bandę powstańców misjonarza francuskiego sprawia rządowi wielkie trudności. Powstańcy rozwinęli ponownie gorączkową czynność. Władze oświadczają, iż uwolnienie jeńców, znajdujących się w niewoli powstańców, jest niemożliwem.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 9 grudnia godz. 2 min. —.

Alpiny	203·10	Galic. oblig. prop.	97·35
Akcje kredytowe	361·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	390·—	Akcje tytoń	123·—
Anglobanki	157·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	295·—	Elbethale	261 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	233·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	120 20
Lombardy	66 —	Bankvereiny	265·—
Losy tureckie	58 75	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	363·—	Ruble	128·—
Czerniowieckie	294·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 9 grudnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 50 do 296 50 Banku hipot. po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 94 90 do 95 60.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·— Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98 20. Pożyczki kraj. 6% w. a. z roku 1873 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron z roku 1893 96 80 do 97·50. Pożyczki miasta Lwowa 4% po 200 koron 94·50 do 95·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 51·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·54 do 9·64. Półimperjal 9·51 do 9·61. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niem. 58·80 do 59·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 grudnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Grübel z Wiednia. E. Drathschmid z Wiednia. Z. Drohojowski z Chyrowa. M. Lévy z Paryża. Jaques Dreyfus z Paryża.

HOTEL ŻORZA. Jadwiga Niementowska ze Zbaraża. Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki. Ludwik br. Wallmann z Rudy. Leoncjusz Wybranowski z Czortkowa. Dr. Juljusz Szabo z Miskolcz. Marja Chełmońska z Krakowa. Aleksander Huminka z Mycowa. Rudolf Braunn z Trjestu. Ponińska hr. Walewska z Mokwina. Mieczysław Burzyński z Buczacza. Wincenty Arlet z Lamnitz. Adam Studziński i dr. Hoyer z Krakowa. Zofja Romańska z Uładówki. Jadwiga Dolańska z Baranowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Milewski z Wiednia. Hr. Lubieński z Krakowa. M. br. Hagen z Wielkichócz. Dyr. A. Blumenfeld z Krakowa. Bober z Krakowa. K. Helder z Wiednia. M. Brezany z Rzeszowa. F. Lewy z Warszawy. S. Kowalski z Birczy. B. Reczuski i C. Z. Rosenmann z Czerniowiec. W. Grote z Brombergu. E. Ebel z Bytonia. E. Habermann z Aachen.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA.

Jak czytają. W francuskiem *Figarze* jeden z literatów zamieścił krotką charakterystykę, jak Paryżanki czytają. „Paryżanki — pisze — biorą wtedy tylko książkę do ręki, kiedy chcą w niej kwiatek zasuszyć, bilecik miłosny ukryć lub — przeczytać; ale to ostatnie tylko wtedy, jeżeli książka jest bardzo romansowa". Czyżby rzeczywiście Paryżanki tylko tak czytały?

Królowa belgijska w roku zeszłym wystosowała odezwę do wszystkich swoich siostrzyc, zasiadających na tronach Europy, zachęcając je, aby utworzyły związek, celem poparcia przemysłu ręcznych koronek i zobowiązały się nie używać innych do bielizny i toalety. Przemysł fabryczny grozi upadkiem ręcznemu. Od roku 1851 liczba koronczarek we Francji i w Belgji zmniejszyła się o 40 000 pracownic. Dlatego to królowa, której kraj dostarcza największej ilości koronek ręcznych, zwraca się z taką odezwą do innych monarchiń. Wszystkie przystąpiły do tego związku, a jedną z pierwszych była nieszczęśliwa cesarzowa Elżbieta austrjacka.

Symbolika drogich kamieni. Ozdoby z drogich kamieni są obecnie zniwelowane, nie ma teraz jednego, który byłby szczególnie lubiany, nie ma też takiego, którymby uderzająco gardzono. Wybiera się klejnot stosownie do toalety, oczu, upodobania męża lub ukochanego i *last not least* — stosownie do zamożności. Kamień posiada też swoją symbolikę, którą znają kobiety. Jedna z nich lubi turkusy, te najdelikatniejsze, najprzyjemniejsze, najdroższe kobiecie ze wszystkich kamieni. Jest to ozdoba wschodu i najwłaściwszy kamień dam haremowych. Zdobi on czoła sułtanek, a barwa jego, słodka i milcząca jak lazurowe zwierciadło Bosforu, ma się ściemniać, gdy właścicielka kamienia zdradza swego pana. Szafir jest okiem Małgorzaty, posiada ten szczególny niebieski kolor, który w słonecznych dniach lata ukazuje się na niebie, jako kamień narzeczonych, którym przyrzeka dni bez cienia i niebo bez chmur. Koral jest skamieniałą krwią, krwią serdeczną ciekawych syren, która spływa w głębokościach morza. Jest on szczególnie piękny na cerze młodych dziewcząt, które się jeszcze rumienią, gdy się na nie patrzy. A potem przychodzą szczególni ulubieńcy szatana — brylanty. Światło ich oddało szatanowi usługi, tak wielkie, jak żaden z jego ciemnych sług. Dla nich stotysięcy razy popełniono zdradę i złamano wiarę. Najohydniejsze mysterje, najwstrętniejsze intrygi kręcą się dokoła ich magicznego blasku.

Ostatnie cygaro admirała. Z Nowego Jorku piszą: Kapitan Robley D Evans, jeden z najulubieńszych oficerów marynarki amerykańskiej miał w bitwie pod San Jago de Cuba po zniszczeniu hiszpańskiego okrętu „Viscaya" smutne zadanie, komendanta tego okrętu powitać na pokładzie okrętu „Jowa" i wziąć do niewoli przez odebranie mu szabli. Sprawozdanie, jakie w kilka dni po bitwie dał jednemu z amerykańskich pism, uzupełnił niedawno w kole zaufanych przyjaciół w następujący sposób: Znużony i wyczerpany, pokryty kurzem prochu, krwią i błotem przybył do mnie na pokład kapitan Eulate. Żal mi go było po wszystkiem, co wycierpiał. Podszedłem do niego, ująłem go za rękę i chciałem go pocieszyć dobrem cygarem za 10 centymów Key-West (naśladowane hiszpańskie). Eulate obejrzał je starannie, zawahał się, sięgnął do swej kieszeni i wydobył śliczne, prawdziwe hawańskie, doskonale zwinięte. — „Czy mogę je panu ofiarować? To ostatnie. Miałem takich piętnaście tysięcy na pokładzie" — rzekł. — „I to mówisz pan dopiero teraz? — zawołałem. — Dlaczego pan tego zaraz nie powiedziałeś? Gdybyśmy byli o tem wcześniej wiedzieli, bylibyśmy daleko większe wysiłki czynili, aby uratować pański piękny okręt!"

Elektryczna orkiestra. Z Medjolanu donoszą: Ksiądz don Antonio Pagani wynalazł orkiestrę elektryczną, składającą się z dwóch par skrzypiec, altówki i wiolonczeli. Każdy instrument posiada dwa smyczki. Struny instrumentu i smyczki połączne są z bardzo skomplikowanym aparatem elektryczonym, stojącym w kontakcie z klawiaturą. Po uderzeniu klawisza powstaje mnóstwo prądów elektrycznych, które pędzą do smyczków i poruszają je. Nad wynalazkiem tym pracował Pagani czternaście lat, ale daleko więcej potrzeba czasu na to, aby się nauczyć grać na tej orkiestrze, a co najważniejsza, że sam wynalazca jakoś sobie rady z nią dać nie może.

Elektryczność w usługach kowala. Dwaj fizycy belgijscy, Hoche i Lagrange, zrobili temi czasy odkrycie, które gotowo dokonać zupełnego przewrotu w dotychczasowym sposobie obróbki żelaza. Mianowicie doprowadzili do tego, że sztaba żelaza, włożona w dosłownie zimną wodę, może być w niej aż do białości rozpaloną. Rzecz prosta, sprawcą tego „cudu" jest elektryczność, która w ten sposób działa: Ściany czworobocznego do połowy wodą napełnionego naczynia metalowego, zostają połączone z baterją elektryczną o sile 60 „amperów". Z drugiej strony wprowadza się prąd do rzeczonej sztaby z pomocą pewnego rodzaju obcęgów, któremi się ją chwyta za koniec. Otóż jeżeli tę sztabę włoży się do wody w silnie naładowanem elektrycznością naczyniu metalowem, to pomiędzy nią a ścianami naczynia powstaje potężne napięcie elektryczne, skutkiem którego woda, stawiająca opór na około sztaby, tak gwałtownie się rozkłada, iż w ciągu 20 sekund jej ciepłota wzrasta nagle do olbrzymiej wysokości 1200 — 1500 stopni i żelazo rozpala się aż do białości, stając się podatnem. Szybkość ... się do kowania wybornie ... ej procedury zapewnia wynalazkowi temu ogromną przyszłość w dziedzinie kowalstwa.

Dorożki elektryczne w Nowym Jorku. Dorożki elektryczne są typu „cabów", na czterech kołach, zwanych w Ameryce „bansom". Prądu dostarczają akumalatory, ukryte pod kozłem dla prowadzącego dorożkę, z tyłu za siedzeniem dla pasażerów. Akumalatory składają się z 48 elementów i ważą 590 kilogramów. Na każde przednie koło działa osobny elektromotor o sile dwóch koni i 700 obrotach na minutę. Maksymalna szybkość podobnej dorożki dochodzi do 19 kilometrów. Bardzo oryginalne są koła tych wehikułów. Są one pełne i składają się z dwóch kręgów stalowych o 91 cmt. średnicy. Każdy krąg ma półtora mm. grubości; pomiędzy niemi wprowadzona obręcz drewniana, na którą nakłada się gumę pneumatyczną, 127 mm. grubą. Stacja centralna, urządzona jest specjalnie w celu szybkiej zmiany akumalatorów; przypuszczają, że przy pomocy specjalnych maszyn hydraulicznych, można będzie zmieniać akumalatory w 20 dorożkach na godzinę.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego.)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·4.. wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 6·05 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem, z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.